OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM.

EXPRESS
NIEDZIELNY ILUSTROWANY.

ROK IV. | ŁÓDŹ, NIEDZIELA, 29-go SIERPNIA 1926 R. | NUMER POJEDYŃCZY 15 GROSZY. | NR. 239

Krytyczne chwile Ligi Narodów.
Hiszpanja żąda Tangeru i stałego miejsca w Radzie Ligi.

Berlin, 28 sierpnia.
Korespondent genewski „Deutsches Tageszeitung" w tendencyjnej depeszy donosi, iż memorjał Hiszpanji w sprawie Tangeru ma być przedmiotem rokowań, toczących się między poszczególnymi gabinetami. Podobno Anglja jak i Francja już odrzuciły sprecyzowane w tym przedmiocie przez Hiszpanję żądania.

Korespondent wspomnianego pisma przytacza opinję półurzędowego organu prezydenta szwajcarskiego Motty „Neue Zuricher Ztg.", iż spór poszczególnych mocarstw o miejsca w radzie ligi narodów przybiera obecnie zwolna charakter kwestji zasadniczej, która zdecyduje o istnieniu samej ligi narodów. To samo pismo nie wierzy w możność kompromisu odnośnie do półstałych miejsc dla Polski i Hiszpanji i utrzymuje, jakoby Anglja zgadzała się chwilowo tylko na przyjęcie Niemiec, stanowisko to zaś doznaje poparcia u państw północnych.

Madryt, 28 sierpnia.
Omawiając niektóre komentarze prasy zagranicznej, głównie dzienników londyńskich, w sprawie żądań Hiszpanji, redaktor polityczny dziennika „El Debate" oświadcza, iż nie powinno dziwić nikogo, że żądania w sprawie miejsca w lidze narodów oraz w sprawie Tangeru zostały ze strony Hiszpanji postawione jednocześnie i równolegle oraz że są harmonijnie ze sobą związane. Wymagania jej stanowiska wobec historji i jej prestige'u wobec Europy i Ameryki zmuszają Hiszpanję do domagania się stałego miejsca w Genewie.

Jeśli więc Hiszpanja nie uzyska zadowolnienia swego słusznego żądania, to na cóż pozostawać w Genewie? Właśnie naskutek takiego postawienia sprawy, zagadnienie Ligi Narodów wydaje się związanem z zagadnieniem Tangeru. Hiszpanja pragnie, aby kwestja Tangeru została zadecydowana przed udaniem się na Zgromadzenie Genewskie.

Paryż, 28 sierpnia
W kwestji odpowiedzi na wystąpienie Hiszpanji w sprawie Tangeru odbyły się już rokowania w Paryżu i Londynie. Briand odpowiedź tę już przygotował.

Francja zajmuje ostatnio wyjątkowo uporne stanowisko wobec żądań hiszpańskich. Briand wyszedł z założenia, iż Francja może iść jaknajdalej po myśli życzeń hiszpańskich, lecz jedynie w wypadku, gdy chodzi o względy administracyjne.

Wystąpienie Hiszpanji, aby kwestję Tangeru zakończyć albo przez wcielenie Tangeru w obręb hiszpańskiego Maroka albo też oddać Hiszpanji mandat nad Tangerem, pozostawia Francja bez odpowiedzi.

Stanowisko Włoch w tej kwestji nie jest jeszcze wiadome. Watykan czynił starania, aby skłonić Hiszpanję do nieutrudniania toku narad podczas obecnej sesji Ligi, oraz w kierunku niewystępowania Hiszpanji z Ligi narodów.

Umarła w ramionach dansera.
Tragiczny wypadek na balu

Paryż, 28 sierpnia.
W czasie balu, urządzonego na wolnem powietrzu, w miasteczku Vimoutiers, wydarzył się tragiczny wypadek.

Panna Girault, licząca lat 17, przybyła na bal w towarzystwie swojej matki i tańczyła z swoim narzeczonym. W pewnej chwili osłabła i osunęła się z ramion swego dansera na ziemię. Przybyły natychmiast lekarz stwierdził śmierć.

Z teki wynalazków Wacława Drozdowskiego.



Strój nowoczesnego reportera z własnym oświetleniem i siłą pędną.

Burze, porażenia słoneczne,
furjat śtrzelający do publiczności.
Amerykanie nie mogą narzekać na brak wrażeń.

Chicago, 29 sierpnia.
Zamrło tu 5 osób wskutek porażenia słonecznego.

Nowy Orlean, 29 sierpnia.
Burza, która szalała z niezwykłą gwałtownością w całej okolicy, spowodowała śmierć 4 osób. Zbiory oraz plantacje trzciny cukrowej uległy zniszczeniu na przestrzeni kilkunastu mil.

Halifax, 29 sierpnia.
U wybrzeży Sable Island znaleziono szczątki rozbitego dwumasztowca „Sadie Nickle". Dwumasztowiec ten zatonął podczas burzy w dniu 13 b. m. wraz z całą załogą, składającą się z 22 ludzi.

Chicago, 29 sierpnia.
Polska Agencja Telegraficzna
Na dworcu kolei Ilinois Central furjat zaczął strzelać z karabinu do publiczności, zabijając dwie osoby i raniąc trzy. Jeden z pasażerów strzelił do furjata, kładąc go trupem.

Stiekłow schwytany
na granicy fińskiej.
B. redaktor „Izwiestji" uciekał przed sądem za nadużycia.

Moskwa, 29 sierpnia.
Przy próbie nielegalnego przejścia granicy fińskiej, schwytano nieznanego osobnika, którym okazał się w toku dochodzeń, osławiony Stiekłow, były naczelny redaktor „Izwiestji".

Stiekłowa wydalono niedawno z szeregów partji komunistycznej i oddano pod sąd pod zarzutem popełnienia szeregu oszustw i defraudacji. W obawie przed nieuniknioną karą Stiekłow próbował uratować się ucieczką zagranicę.

Śmiertelna walka z bykiem.
Gospodarz przebity rogami rozjuszonego zwierzęcia.

Lwów, 28 sierpnia.
We wsi Czyszki pod Lwowem, rozegrała się niezwykła walka między rozjuszonym bykiem, a tamtejszym gospodarzem, który ostatecznie zginął na polu tej nierównomiernej walki.

Oto gospodarz, Wawrzyniec Moździerz wyprowadził ze stajni swego byka. Gdy byk znalazł się na podwórzu, nagle wyrwał się z sznura i począł uganiać po zagrodzie. Moździerz starał się rozjuszonego byka uchwycić, aby ten nie wyrządził szkody lub nie zaatakował kogoś z ludzi. Z tego powodu między Moździerzem, a bykiem wywiązała się istna walka.

Uległ w niej jednak Moździerz, gdyż byk ostatecznie kilkakrotnie ugodził rogami Moździerza w brzuch tak, że wszystkie wnętrzności wyszły mu dosłownie na wierzch. Naturalnie w kilka minut później Moździerz zakończył życie.

Dopiero na krzyk domowników zbiegli się sąsiedzi, którzy rozjuszonego byka zdołali ująć.

Mordercze fale głosowe.

Londyn, 28 sierpnia.
„Daily Telegraph" donosi z Rygi, iż profesor uniwersytetu kijowskiego Goldman ogłosił w gazetach charkowskich artykuł o dokonanym przez siebie wynalazku z dziedziny akustyki. Wynalazek ten pozwala na wytwarzanie fal dźwiękowych tak silnych, iż mogą one zabić słuchacza.

Zakaz wróżbiarstwa we Włoszech.

Paryż, 28 sierpnia.
Z Medjolanu donoszą, że Mussolini polecił aresztować kilka kobiet zajmujących się zawodowo wróżeniem z kart. W niedługim czasie Mussolini wyda ma rozporządzenie zakazujące w całym kraju wróżenia z kart dla celów zarobkowych.

Młodzież niemiecka
złożyła wieniec na grobie nieznanego żołnierza w Paryżu.

Paryż, 27 sierpnia.
Na grobie „Nieznanego Żołnierza" w Paryżu, złożyło grono młodzieży niemieckiej, w tem cztery kobiety, wieniec z czerwonymi kwiatami i wstęgami, z napisem: „Młodzież niemiecka Nieznanemu Żołnierzowi Francji".

Fakt ten wywołał ogólne niezadowolenie, wobec czego, za zezwoleniem policji, wieniec usunięto.

Okradzenie teatru „La Scala".

Z Medjolanu donoszą, iż banda włamywaczów okradła teatr la Scala. Skradziono wiele wartościowych dokumentów z archiwum, znaczną ilość monet i medali oraz szablę Napoleona z 12-go roku, która znajdowała się w zbiorach teatru.

Rewolucja
generała Kondylisa
była ósmą z rzędu od roku 1909

Dnia 25 czerwca 1925 roku dokonał gen. Pangalos siódmej z rzędu rewolucji wojskowej w Grecji, obalając prezydenta republiki admirała Kondurlotisa oraz gabinet Michałopulosa i obejmując wojskową dyktaturę.

Była to siódma z rzędu wojskowa rewolucja w Atenach, licząc od r. 1909

Rewolucja obecna jest więc ósmą w ciągu lat kilkunastu, a zapewne nie jest ostatnią. Generał Pangalos działał w myśl tradycji portugalsko - grecko - meksykańskich, które zwolna także i w innych państwach zaczynają się przyjmować jako skutek bankructwa parlamentaryzmu. Zwycięski obecnie generał Kondylis zostanie zapewne w myśl tych samych tradycji niebawem obalony i wypędzony przez jakiego następcę Pangalosa, o ile samego Pangalosa postawi pod ścianą.

Generał Pangalos rządził 14 miesięcy, a rządy jego rozpadają się na dwa okresy. W pierwszym rządził jako dyktator wojskowy; były to rządy arbitralne, często okrutne, przeciwników prześladujące.

Drugi okres rozpoczął się od jego wyboru na prezydenta republiki greckiej. Wybór Pangalosa przeprowadzono siłą, przeciwników steroryzowano ale zato rządy nabrały na zewnątrz cechy legalnej.

Odtąd stały się pojednawcze i umiarkowane zarówno na wewnątrz jak i na zewnątrz.

Jednakże rządy Pangalosa nie były nigdy w kraju popularne. Grecja jest wogóle krajem, **którym rządzić jest nader trudno, a ludności zadowolnić niemal niepodobna.**

Kraj to już z natury biedny, a do tego wynędzniały przez nieszczęśliwe wojny, w jakie dał się zawikłać. Ostatnia wojna z Turcją, do której popchnęła go Anglja, zakończona została klęską i wygnaniem miljona greków z Małej Azji.

Właściwym twórcą i bohaterem obecnego przewrotu jest generał Kondylis, który zresztą już po raz drugi organizuje rewolucję wojskową w Atenach.

Uważa się on sam nie tyle za generała, ile za polityka, a jako powód swojego obecnego wystąpienia na widownię podaje momenty polityczne: nie mógł patrzeć dłużej na „tyranję" Pangalosa pragnie przywrócić parlamentaryzm i wolność prasy, chce poprawy gospodarczych stosunków. Na czele państwa postawił napowrót usuniętego przez zeszłoroczny przewrót admirała Kondurlotisa, a wogóle chce podtrzymać ideę republikańską w Grecji.

Przewrót w Atenach nie jest rzeczą dla mocarstw europejskich obojętną.

W sam niemal przeddzień rewolucji ateńskiej zaczęły pojawiać się pogłoski **o możliwej interwencji mocarstw w trzech głównych stolicach bałkańskich celem uspokojenia walk komitadżich.**

W tych warunkach przewrót polityczny w Grecji zainteresuje tembardziej wielkie mocarstwa. Zaczynają się już pojawiać pogłoski, wedle których bądź to Anglja, bądź to Włochy miały popierać moralnie i materjalnie podziemne przygotowania do zamachu

Pogłoski te są wedle wszelkiego prawdopodobieństwa wyssane z palca — przy każdym zamachu się stale powtarzają — ale są wyrazem trafnej intuicji, iż każdy **wybuch wulkanu na Bałkanach interesuje Europę.** Jeśli okaże się, że przewrót grecki zakończy się szybko i pokojowo, doprowadzając do utrwalenia się rządu zwycięskiego choćby na pewien czas, to mocarstwa zarówno jak i bezpośredni sąsiedzi Grecji przyjmą go do wiadomości i nie będą uznawali potrzeby interwencji.

W każdym razie eskadra angielska otrzymała rozkaz popłynięcia na morze Egejskie.



Arystokratyczny angielski „klub przewodników" urządził w ostatnich dniach meeting w Hyde Park, na który zgodnie z dawną tradycją wszyscy członkowie klubu zjawili się konno lub też w specjalnych karetach.

Wizja artysty i koncepcja polityka.
„Paneuropa" Bronisława Hubermana to wykwit pięknej duszy artystycznej.

Hrabia Coudenhowe - Kalergis marzy o Stanach Zjednoczonych Europy Widzi jedyną przyszłość starego świata" w powstaniu gigantycznego tworu państwowego, w którym poszczególne narody, cieszące się zupełną swobodą pod względem kulturalnym, byłyby złączone jedną więzią organizacji państwowej, wspólnym parlamentem, wspólną monetą itp.

Koncepcja hr. Coudenhove jest wynikiem tarć, jakie widzimy w Europie. Ile w niej jest bezwiednej może — chęci dopomożenia narodowi niemieckiemu do „odegrania się" po klęsce wojennej, a ile szlachetnego idealizmu człowieka który radby widzieć Europę pogodzoną sprowadzającą do wspólnego mianownika wszelkie antagonizmy narodowościowe — tego tu nie będziemy dociekali. W każdym razie akcja, zapoczątkowana przez p. Coudenhove - Kalergis zapomocą szeregu książek, specjalnego pisma p. t. „Paneuropa" i w serji odczytów, jest znamiennym przyczynkiem do zrozumienia nastrojów, nurtujących obecnie pewne umysły w Europie. Jeśli bowiem głębiej się zastanowimy, to czyż koncepcja Ligi narodów nie ma w gruncie rzeczy tego samego tła co „paneuropejskie" teoremy hr. Coudenhove?

I rzecz dziwna: jeszcze przed p. Coudenhove na tę samą myśl wpadł jeden z naszych rodaków, najsłynniejszy może z żyjących obecnie artystów - skrzypków **Bronisław Huberman.** Ale najbardziej zadziwiającem jest, że Huberman do „paneuropeizmu" doszedł na skutek rozważań... ekonomicznych. Artysta i gospodarka społeczna, wyżyny sztuki czystej i kwestje nędzy czy dobrobytu ogólnego! Człowiek, obcujący duchowo z Mozartem i Bachem — i zawiły kompleks kwestji finansowych, handlowych przemysłowych!

Huberman jest nietylko zwolennikiem „paneuropeizmu" w teorji, **lecz również namiętnym propagatorem tej idei w praktyce.** Przed rokiem już wydał broszurę „Moja droga do paneuropeizmu" obecnie — jak pisma wiedeńskie zapowiadają — wydaje obszerną książkę, poświęconą temu problematowi. Rozprządza ona świetnym, barwnym stylem i zaprawdę, gdyby nie został wielkim muzykiem, byłby się stał doskonałym publicystą.

Co go wprowadziło na drogę, wiodącą do — Paneuropy?

„Podczas moich podróży po Ameryce — pisze — **zwrócił moją uwagę niezwykły dobrobyt pracującej ludności.** Na koncertach, które dawałem dla robotników, widziałem kobiety, starannie ubrane, w jedwabnych pończochach i eleganckich futrach. Na każdą z nich czekało auto. Amerykański robotnik ma — jeśli uwzględnimy siłę kupna pieniądza — **poczwórny dochód w porównaniu z europejskim.** Widziałem lud, ożywiony głębokiem uczuciem zadowolenia i przejęty dumną świadomością przynależności do wielkiego związku ludów jakim są Stany Zjednoczone. Począłem robić porównania. **Tam jeden olbrzymi, doskonale zorganizowany teren gospodarczy, tu kontynent rozbity, wstrząsany różnorakiemi zazdrościami, obciążony nieznośnemi podatkami, długami wojennemi, cłami granicznemi Wtedy łuska spadła mi z oczu i pomyślałem sobie: również i w Europie winny powstać Stany Zjednoczone".**

Bardzo charakterystyczne są zwierzenia Hubermana, dające wyraz szlachetnej dwoistości w duszy artysty i w jego poczuciu socjalnem.

„Moje posłannictwo artysty traktuję przedewszystkiem z punktu widzenia społecznego. Kiedy, wyczerpany męką podróżowania, bezsennością i tempem życia „wędrownego skrzypka" — wstępuje wieczorem na podjum, podejmuję kontakt z tysiącznym tłumem słuchaczy, mając świadomość, że przez dwie godziny tym ludziom sprawiać będę radość, dam im zapomnienie trosk codziennych. Czuję się wtedy uszczęśliwiony, mam bowiem poczucie, że spełniam wysoką misję społeczną. Jakże daleką jest od tego usiłowania, by kilku tysiącom ludzi przelotnie uczynić drobną przyjemność, droga, wiodąca do urzeczywistnienia idei, mającej miljonom ludzi trwale przysporzyć pełnię zadowolenia, spokoju, szczęścia? Paneuropa ziści się, gdyż jest koniecznością, a więc nie utopją jak przedwojenny pacyfizm Musi się ziścić, gdyż jest kulturalnym i gospodarczym ratunkiem Europy, która w przeciwnym razie bez ratunku popaść musiałaby w niewolnictwo u Ameryki. Sądzę, że już najbliższa generacja dożyje powstania Paneuropy".

W tych słowach maluje się głęboka wiara w pomysł — utopijny. Mimo, że Huberman odżegnuje się od „utopijności", uważa swe pomysły za coś konkretnego, stroi je w piórka szare, tak szare, jakiem jest życie socjalne mas — ta jednak idea jego jest tylko mirażem artysty. Bezsprzecznie: artysty myślącego i czującego, artysty inteligentnego i głęboko sercem odczuwającego tę wielką walkę o byt, którą większość ludzkości, po zmaganiach wielkiej wojny przechodzi.

I tylko z tego punktu widzenia jest „paneuropeizm" Hubermana bardzo ciekawym przyczynkiem do poznania psychologji wielkiego artysty. „Paneuropa" hrabiego Coudenhove - Kalergis jest jeszcze jedną fikcją polityczną — ale „paneuropeizm" Hubermana **jest wykwitem pięknej duszy artystycznej, pozbawionym praktycznych, realnych podstaw.** Nie jest to zaprawdę jeszcze jedna koncepcja internacjonału, między — czy ponadpakstwowości — lecz wizją jednostki o wielkim poczuciu zarówno artystycznem, jak i socjalnem.

Wizja Hubermana o „Paneuropie" jest z pewnością daleka od możności zrealizowania, niemniej jednak jest piękną i szlachetną. W umysłach naszych łączymy z pojęciem „artysty" dużo właściwości takich, jak egoizm, snobizm i idea Hubermana jest wykwitem wielkiego altruizmu. I tylko tak należy ocenić jego teorję przyszłości Europy.

W SZKOLE.



Nauczycielka: Jaki to będzie czas „Ja jestem piękna"?...
Uczeń: Przeszły...

U MALARZA.



— Z jakiej strony podoba się pani najlepiej mój obraz?...
— Z odwrotnej...

Teczka z 30.000 złotych

dodała 18-letniemu złodziejaszkowi skrzydeł.

„Ptaszek" pofrunął jednak tam, dokąd wcale nie zmierzał.

Łódź, 29 sierpnia.

Pewnego dnia kasjer firmy Biedermana, Karol Braus, udał się do Banku polskiego, zabierając z sobą w teczce 30.000 złotych.

Gdy znalazł się w przedsionku gmachu bankowego, zbliżyli się doń nagle trzej osobnicy. Nim p. Braus zdołał się zorjentować w sytuacji jeden z nich wyrwał mu teczkę i uciekł.

P. Braus wszczął alarm.

Z pomocą przybyło mu kilku świadków tej sceny, którzy rzucili się w pogoń za złodziejaszkiem.

Osobnik ten schronił się w bramie pewnej kamienicy przy ulicy 6-go Sierpnia, gdzie go jednak ujęto, odebrano mu łup i sprowadzono do komisarjatu.

Był to 18-letni Josek Świerkowski.

Dwuch jego towarzyszy mimo energicznych poszukiwań nie zdołano przy łapać. Zniknęli, jak kamień rzucony do wody.

Wczoraj Świerkowski znalazł się na ławie oskarżonych sądu okręgowego, który sprawę tę rozpatrywał pod przewodnictwem sędziego Wilkowskiego. Sąd skazał go na rok więzienia z pozbawieniem praw.

Na tropie niewiernej narzeczonej.

P. Maurycy Brandstein znalazł p. Reginę w restauracji w towarzystwie dwóch panów,

został jednak wyprowadzony w pole, a właściwie—do garderoby.

Łódź, 29 sierpnia.

Onegdaj opisaliśmy na tem miejscu **ból i rozpacz p. Maurycego Brandsteina** rodem z Warszawy, który przybył do naszego grodu, by odnaleźć tu swą wiarołomną narzeczoną, p. Reginę Konównę.

Z opisu tego wynikało, że panna K. nie bacząc na miłość i przywiązanie swego narzeczonego, oraz na powagę aktu zaręczynowego, uciekła z „takim z dancingu" z Warszawy do Łodzi.

P. Brandstein nie zrezygnował jednak tak lekko z ukochanej istoty i poczynił energiczne starania, by ją odzyskać.

Złożył przytem uroczyste przyrzeczenie, iż w razie gdyby poszukiwania jego odniosły pomyślny rezultat **ofiaruje na rzecz łódzkiej kliniki położniczej 10 złotych.**

Widać że trudu bynajmniej nie żałował skoro już w dniu wczorajszym zdołał wpaść na trop niewiernej bogdanki.

Rzecz ta przedstawia się następująco:

Do jednej z większych restauracji łódzkich przybyło wczoraj towarzystwo, złożone z dwóch panów i jednej pani i zajęło stolik pod ścianą.

Panowie zamówili potrawy i trunki, poczem całe towarzystwo zabrało się z apetytem do kolacji. Pomiędzy jednym daniem a drugiem rozmawiano, bądź też tańczono.

Nastrój panował miły i beztroski. W pewnej jednak chwili stało się coś co możnaby było przyrównać

„do zgrzytu żelaza po szkle".

Do stolika pod ścianą podszedł szybkim nerwowym krokiem jakiś młodzian i, nie spojrzawszy nawet na panów skierował wzrok na niewiastę.

— Regino... — szepnął cichym, drżącym głosem.

Panna oblała się gwałtownym rumieńcem i wypuściła widelec z ręki, zaś jeden z jej towarzyszy podniósł się szybko z miejsca i groźnie zapytał:

— Czego pan sobie życzy? Kim pan jest właściwie?

—Nie będę się przed panem tłumaczył. To jest moja narzeczona!

W restauracji powstało zamieszanie, gdyż rozmowa między mężczyznami przerodziła się nagle w ostrą wymianę zdań, podczas której padały słowa w rodzaju:

„Zbój! Łotr! Uwodziciel!".

Kelnerzy siłą niemal wyprowadzili obydwóch panów do garderoby, gdzie doszło pomiędzy adwersantami do

rękoczynów.

Tymczasem ów jegomość, który został z p. Reginą K. przy stoliku, uregulował rachunek i szybko opuścił ze swą towarzyszką lokal.

Po upływie kilku minut na salę wpadł ponownie **p. Maurycy Brandstein** z rozwianą czupryną, pogniecionym kołnierzyku, a za nim — kelnerzy.

— Gdzie jest ta pani, która siedziała przy stoliku! — wołał rozdzierającym głosem wzburzony młodzian — To jest moja narzeczona!

Kelnerzy z trudem wyprowadzili go z sali. Nie mogąc wydostać rąk z silnych uścisków trzymających go kelnerów, p. B. począł ich

kąsać i kopać.

Uległ jednak przemocy.

Na ulicy uspokoił się nieco i, poprawiwszy na sobie garderobę, wsiadł do przejeżdżającej dorożki i odjechał.

O dalszych jego losach brak narazie wiadomości.

Manufaktura za 10.000 złotych

padła łupem złodziei.

Łódź, 29 sierpnia.

Gdy właściciel składu manufaktury, mieszczącego się przy ulicy Andrzeja 2 p. Leon Królikowski, przybył rano do swego sklepu z zamiarem otwarcia go, skonstatował z przerażeniem, iż podczas jego nieobecności „odwiedzili" go włamywacze.

Nieznani sprawcy przy pomocy podrobionego klucza dostali się do wnętrza składu, gdzie niespostrzeżeni przez nikogo zabrali się do „pracy".

Łupem ich padła manufaktura wartości 10.000 złotych.

P. Królikowski zawiadomił o kradzieży policję, która energicznie poszukuje włamywaczy.

Fałszywy naczelnik więzienia

pożyczył od dwóch niewiast 10,000 złotych i obwoził je samochodem po całej Polsce.

Warszawa, 28 sierpnia.

W przedsionku Banku polskiego, dyżurujący wywiadowca zauważył niezwykłą scenę.

Jakiś mężczyzna, ubrany w mundur naczelnika więzienia, wymachiwał depeszą, żywo coś tłomacząc dwu kobietom Słuchały, ale znać było, że nie wierzą.

— Dosyć mam już tej jazdy — zawołała starsza niewiasta, — ja chcę moje pieniądze i kwita.

Naczelnik więzienia próbował jeszcze perswadować. Do rozmowy wmieszał się wywiadowca. Całą kompanję zaprowadzono do urzędu śledczego.

Początkowo nieznajomy usiłował wmówić w wywiadowcę, że jest naczelnikiem więzienia mokotowskiego, następnie podał się za Stanisława Wiśniewskiego z Makowa.

Ostatecznie udało się ustalić, że fałszywy naczelnik jest Aleksandrem Sobolewskim, zbiegłym z więzienia w Grajewie, oszustem, oskarżonym o dwu żeństwo i szpiegostwo.

Niewiasty poznały Sobolewskiego przypadkowo.

Przedstawił się za naczelnika mokotowskiego więzienia, pożyczył od naiwnych kobiet 10 tysięcy złotych, wynajął samochód i woził je po całej Polsce, tłumacząc, że ma do załatwienia pilne sprawy bankowe.

Ostatnio sfałszował depeszę z Berlina, w której była mowa o mających nadejść pieniądzach z Niemiec.

Rachunki za samochód, wynoszące kilkaset złotych, należność za hotele jedzenie itp., płaciły kobiety, a „pan naczelnik" zadawał szyku i pił.

Oszusta zamknięto w areszcie.

Płaty mord pod Stryjem.

Bandyci zasztyletowali swą ofiarę, poczem dobili kulami rewolwerowemi.

Ze Lwowa telefonują:

W czwartek dokonano w Mielniczce, powiat Turka, napadu rabunkowego połączonego z mordem, który wywołał ogromne poruszenie w Stryju.

O godz. 3 nad ranem, kilku bandytów uzbrojonych w noże i rewolwery, z twarzami poczerniononemi sadzą, napadło na dom Józefa Krauta. Rabusie rozkazali całej rodzinie, aby padła na ziemię, poczem zabrali się z zimną krwią do rabunku.

W krótkim czasie zrabowali cały majątek Krauta, ulokowany w biżuterjach oraz ubranie i pościel. Gdy Kraut prosił bandytów o zwrócenie przynajmniej świątecznego ubrania, bandyci nietylko że odmówili jego prośbie, ale pod pozorem, że mieszkańcy zawcześnie powstali z ziemi, rzucili się na Krauta i zasztyletowali go nożami.

Wkońcu oddali do niego kilka strzałów, kładąc go trupem na miejscu. Żona Krauta, widząc co się dzieje, zaczołgała się po ziemi do okna, przez które zdołała uciec w pole.

Na wiadomość o wypadku wysłała ekspozytura śledcza w Stryju na miejsce mordu wywiadowcę, a ponadto wyjechał tam komendant policji z Turku. Morderstwo to jest już piątem z rzędu w ostatnim czasie. Wywołało ono zupełnie zrozumiałe wstrząsające wrażenie w okolicy.

Zywcem spalony na piecu.

Straszna śmierć 13-letniego chłopca.

Lwów, 28 sierpnia.

W Czerkasach pod Lwowem wydarzył się tragiczny wypadek, który pociągnął za sobą śmierć 13-letniego Iwana Pauka. Mianowicie tamtejszy gospodarz Miron Pauk suszył na podwórzu zamoknięty len. Część z tego zabrał do chaty i umieścił na piecu piekarskim, poczem podpalił w paleniku, aby len jak najprędzej wysechł.

W międzyczasie syn jego Iwan, wrócił wszy do domu, nie wiedział, że ojciec za palił w piecu, udał się na przypiecyk i na lnie ułożył się do snu. W godzinę później wskutek nadmiernego podpalenia len zajął się i odrazu olbrzymie płomienie ogarnęły śpiącego chłopca, który spalił się doszczętnie na węgiel.

W czasie pożaru zupełnie zapomniano o chłopcu i dopiero, gdy ogień ugaszono, znaleziono zwęglone jego zwłoki. Faktem tym przerazili się bardzo rodzice i z obawy przed odpowiedzialnością zwłoki syna zawinęli w prześcieradło, poczem ukryli w komorze.

Jednak komendant posterunku przodownik Bulik w czasie dochodzeń natknął się na podejrzany ślad spalonych zwłok i w ten sposób cała sprawa wyszła na jaw.

Zwłoki tragicznie zmarłego chłopca pochowano na cmentarzu, rodzice zaś odpowiadać będą przed sądem za zaniedbanie ostrożności.

Zgon znakomitego archeologa.

Z Rzymu nadchodzą wiadomości, o śmierci profesora uniwersytetu, wybitnego archeologa Ettora de Ruggera, który zmarł w bardzo sędziwym wieku, dotknięty od lat kilku kalectwem ślepoty. Za najcenniejsze jego dzieło uważany jest „Słownik epigraficzny starożytności rzymski", nadto w swoim dorobku literackim ma szereg dzieł o Forum, o rzymskich kolonjach, cenną książkę p. t. „Państwo i budowle publiczne w starym Rzymie" i in.

HUMOR I SATYRA

W PRZERAŻENIU.

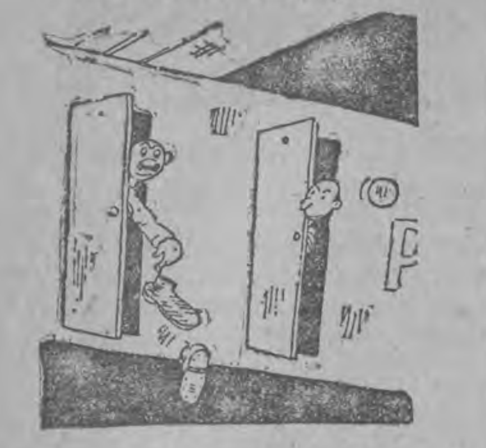
Pan profesor Logarytnicki, ojciec pięciu urwisów pracuje przy biurku. Nagle odzywa się dzwonek.

— Hallo!

— Hallo! — Tu klinika! Urodziły się bliźnięta. Wszystko pomyślnie.

— Tak? Ojej! Ale, ale! Proszę pani! Hallo! Czy pani przypadkiem nie chciała telefonować pod inny numer?

SIŁA PRZYZWYCZAJENIA.



Jadąc w nocy aeroplanem, pan Pomeranc z przyzwyczajenia wystawia przed drzwiąmi kabiny swe buty...

Troszkę humoru.

NIE MA GŁUPICH.

W biurze pośrednictwa małżeństw, pośrednik pokazuje klientowi fotografie kandydatek do stanu małżeńskiego i wyliczając ich cnoty, określa wysokość posagu każdej.

Klient kręci głową, wreszcie po długiem namyśle wybiera odpowiednią, w stosunku do wielkiej swej brzydoty z proporcjanalnym posagiem.

Po załatwieniu niezbędnych formalności pośrednik zwraca się do klienta:

— Pan będzie łaskaw tytułem kosztów administracji złożyć 5 złotych.

Klient: — Czyś pan zwarjował! Gdybym miał 5 złotych w kieszeni dopiero wtedy nie myślałbym o żeniaczce.

TAKIE TO CZASY!

(Podsłuchane).

— Józek, pożycz mi trochę forsy.

— Ile?

— Ze sto. Możesz?

— Warjat! Sam wziąłem z teatru a konto pięćdziesiąt.

— No to dawaj połowę... Dwadzieścia pięć.

— Najwyżej mogę ci na tramwaj pożyczyć... Dwadzieścia...

— Dawaj... Co, grosze?..

— A tyś myślał, że w teatrze dają teraz a conto złote? Frajer!

***

— Oj źle, panie Kawka, źle...

— Dlaczego ma być źle?..

— Może pan powiesz, że jest dobrze?

— No, więc co jest?

— Całkiem zwyczajnie, iest komicznie...

— Dlaczego komicznie?

— A jak ma być inaczej... Co kto do mnie przychodzi po pieniądze, to ja się tylko śmieję..

NA ROGATCE.

— Co si ęnależy za rogatkę?

— Po dwanaście groszy od konia.

— Wio! ja jeżdżę kobyłami..

DOWCIPNY MALARZ.

Pewien paskarz zamówił swój portret u jednego z naszych portrecistów, gdy jednak przyszło do odebrania i zapłacenia, paskarz chciał coś urwać z umówionej ceny, niby z tej racji, iż portret był mało podobny.

Malarz zatem zatrzymał portret u siebie, a za parę dni powiesił go przed jednym ze sklepów z napisem: „Wiszę tu, bo nie mam pieniędzy".

Paskarz gdy to ujrzał, natychmiast obraz wykupił

CHYTRY MĄŻ.

— Doktór powiada, mężusiu, że potrzebuję zmiany klimatu.

— Bądź cierpliwą moja duszko, właśnie barometr zapowiada zmianę...

W TYDZIEŃ PO ŚLUBIE.

— Mój drogi mężusiu, tyś się ożenił z mną tylko w czystej miłości?

— Moja droga, jakże się możesz o takie rzeczy nawet pytać! Przecież cały twój posag wzięli od razu wierzyciele, czy więc nie pozostała czysta miłość?

W MENAŻERJI.

— Podajże Rysiu słoniowi bułkę, nie bój się!

— Ja się nie boję, tylko nie wiem gdzie on ma buzię, bo i z przodu i z tyłu ma ogon.

Tragiczna śmierć dziecka.

6-letni synek fryzjera podciął sobie gardło brzytwą.

Radomsko, 29 sierpnia

Niewielka osada Pajęczno w powiecie radomskim stała się ub. czwartku terenem tragicznego wypadku.

6-letni Zygmuś Spławski, synek miejscowego fryzjera, pasjami lubił przesiadywać w zakładzie fryzjerskim swego ojca, gdzie żywe i ciekawe dziecko przy ciągały pokaźne lustra i różne błyszczące narzędzia, służące do wykonywania zawodu. Szczególniej chętnie przyglądało się dziecko czynności golenia przez ojca klijentów. Zygmusiowi tak bardzo podobało się zręczne manipulowanie koło twarzy pendzlem i brzytwą, że niejednokrotnie na własnej osobie usiłował to naśladować. Raz nawet pozacinał sobie twarzyczkę, co jednak do dalszego naśladownictwa nie odebrało mu chęci. To też ojciec skrzętnie chował przed Zygmusiem nożyczki i brzytwy.

Ub. czwartku Zygmuś od samego rana siedział w zakładzie u ojca ze zwykłym upodobaniem przyglądając się jego czynnościom. Właśnie skończyło się golenie jakiegoś kmiotka z okolic Pajęczna.

Do zakładu Spławskiego weszła jakaś dziewczynka i oświadczyła fryzjerowi, że p. Nanys, zamieszkały o kilka domów dalej prosi go o przybycie w wa żnej sprawie na moment. Spławski, zapomniawszy o schowaniu leżących na konsolce lustra przyborów do golenia, synka swego pozostawiwszy samego, wyszedł z zakładu. Tego tylko trzeba było psotnemu malcowi. Zaledwie ojciec oddalił się nieco, Zygmuś wziął namydlony pendzel i z wielkiem upodobaniem, strojąc do swego odbicia w lustrze, urwisowskie grymasy, począł nacierać mydłem twarzyczkę. Dalej przyszła kolej na brzytew.

Tu zaznaczyć należy, że wszystkie czynności obserwowała z za szyby dziewczynka przysłana do Spławskiego od p. Nanysa. Dziewczynka, ujrzawszy, że Zygmuś roztworzył brzytew i począł nią wodzić po brodzie i szyi, zrozumiawszy grożące mu niebezpieczeństwo, krzyknęła ze strachu. **Krzyk ten stał się bezpośrednią przyczyną nieszczęścia.**

Chłopiec drgnął z wielkiego przestrachu, rączka, trzymająca brzytew nagle się zachwiała i ostrze **zagłębiło się w gardle Zygmusia.**

Chłopiec, obficie brocząc krwią, upadł na ziemię. Dziewczynka, będąca świadkiem nieszczęścia, pobiegła po ojca Zygmusia. Zanim przybył Spławski upłynęło kilka minut. W międzyczasie dziecko straciło z upływu krwi przytomność.

Mimo energicznej pomocy lekarza dziecko zmarło w kilka godzin po tragicznym wypadku.

Tajemniczy uwodziciel w aucie

Zwabił do samochodu pastuszkę i dokonał na niej gwałtu.

Poznań, 28 sierpnia.

Na łąkach przy drodze Radzymin — Kornik pasła 14-letnia dziewczynka z Konarskiego powiat śremski krowy. Wtem z daleka od Rogalina w kierunku Kórnika pojawił się samochód, który przystanął, gdy się zrównał z dziewczyną i trzodą bydła.

Mężczyzna siedzący w samochodzie skinął ręką na dziewczynę, która też nie przeczuwając nic złego podeszła nieśmiało do auta.

Nieznany jegomość zwabiwszy podstępnie dziewczynę, **zaczął częstować ją cukierkami i pytać o drogę.**

W trakcie rozmowy zaciągnął nagle dziewczynę do samochodu i kazał szoferowi odjechać. Samochód zawrócił z całą siłą biegu umknął w kierunku Poznania uwożąc z sobą dziewczynkę.

Po pewnym czasie samochód zwolnił **tempo jazdy, lecz na to tylko, aby z swobodą nieznany mężczyzna dokonać mógł na dziewczynie aktu gwałtu.**

W Żegrzu dopiero wysadził dziewczynę na szosę, poczem tajemnicze auto z brutalem o zwierzęcych instynktach zniknęło w oczach dziewczyny w stronę Poznania.

Dziewczyna zawstydzona o wypadku nic w domu nie mówiła. Po kilku dniach jednakże czujne oko matki zauważyło u dziewczyny pewne zmiany tak fizyczne i psychiczne.

Matka poczęła nalegać, lecz dziewczyna z obawy uporczywie unikała wyznania prawdy. Matka jednak zaniepokojona poszła z córką do lekarza który po szczegółowem zbadaniu jej potwierdził przypuszczenia zrozpaczonei matki.

Wszczęto natychmiast z ramienia policji energiczne poszukiwania za tajemniczem autem i zwyrodniałym mężczyzną.

„Angielki są źle ubrane!"

Dla anglika niema nic wstrętniejszego, jak kiedy żona zwraca na siebie uwagę.

„Śród kobiet wszystkich narodów świata najładniejsze są angielki, ale też ze wszystkich narodów świata angielki ubierają się najgorzej".

Tak wyraziła się o swych rodaczkach lady Duff-Garden w odczycie, wygłoszonym w tych dniach w związku nauczycielek londyńskich.

„Dziewczę angielskie — mówi dalej prelegentka — jest najładniejsze. Dopiero drugie miejsce zajmuje amerykanka, ale o ubieraniu się ze smakiem angielka niema pojęcia".

A kto temu winien? Oczywiście, mężczyzna!

Jak twierdzi lady Duff-Garden, dla anglika niema nic wstrętniejszego, jak kiedy żona zwraca na siebie uwagę. Chciałby, aby wszyscy prócz niego, mijali ją obojętnie. W Ameryce jest inaczej. Tam mężczyźni nie mają nic przeciwko temu, aby ich żony wzbudzały zainteresowanie i podobały się obcym.

„I dlatego — kończy prelegentka — a mówię to z własnego doświadczenia, bo jestem żoną anglika, kobiety angielskie tak źle są ubrane, posiadają sukienki za długie lub za krótkie i bez żadnego smaku".

Trybunał kobiet

postrachem zbrodniarek angielskich.

W stanie Oregon, w północnej Ameryce, ustanowiono trybunał kobiecy który sądzi sprawy małoletnich i występki oraz zbrodnie, popełniane przez kobiety.

Działalność kobiecego trybunału okazała się bardzo pożyteczna, trzeba przyznać, iż wyroki są doskonale argumentowane i sprawiedliwe.

Fachowcy zarzucają jednak trybunałowi zbytnią surowość. Wiele win, któreby mężczyźni potraktowali łagodnie, uznał kobiecy trybunał jako poważne przestępstwa i wymierzył surową karę.

Natomiast dla dzieci ma kobiecy trybunał wiele wyrozumiałości i okazuje wielką łagodność. Zbrodniarki wolą stawać przed sądem, złożonym z samych mężczyzn i używają różnych sztuczek, byleby nie dać się sądzić przez kobiety.

W ciągu 6-miesięcznego urzędowania wydał trybunał kobiecy dwa razy wyrok śmierci, w obu wypadkach o dzieciobójczynię.

Zamach na skarbiec Notre-Dame.

Policja paryska wpadła na trop przygotowywanego zamachu na skarbiec katedry Notre Dame. Wedle pogłosek, notowanych przez dzienniki, zamach ten planowali dwaj włoscy anarchiści, którzy pragnęli zdobyć środki **na przygotowanie zamachu na Mussoliniego.**

Ambasador włoski w Paryżu, do którego zwrócono się o wywiad dziennikarski w tej sprawie, odpowiedział, że nie przypuszcza, aby anarchiści mieli aż tak bardzo skomplikować plany ewentualnego zamachu politycznego.

Raczej tedy należy przypuszczać, że wchodzi tu w grę jakaś międzynarodowa szajka włamywaczy.

Skarbiec katedry Notre Damè jakkolwiek częściowo został naruszony podczas wielkiej rewolucji, oraz w latach 1838-ym i 1871-ym na potrzeby państwowe, jednak zawiera jeden z najwspanialszych w Europie zbiorów kosztowności.

Wśród relikwij najcenniejsze spoczywają tam od lat tysiąca. Są nimi odłamek drzewa z krzyża Chrystusowego, gwóźdź z krzyża i korona cierniowa.

Przechowują je w relikwjarzach wysadzanych niezmiernie cennymi kamieniami. Prócz tego jest tam mnóstwo przyborów kościelnych takiej wartości artystycznej i pieniężnej, że najdrobniejszy z nich przedstawia poważny majątek.

Wszechświatowy kongres prasowy.

W Genewie i Lozannie obradować będzie od 14 do 18 września wszechświatowy kongres prasowy, zwołany nie przez urzędowe organizacje zawodowe lecz przez naukowych dziennikarzy amerykańskich.

Kierownik szwajcarskiego muzeum Gutenberga, Karol J. Luethi, złożył komitetowi organizacyjnemu kongresu projekt utworzenia dwunastu ośrodków prasowych na świecie.

Każde wielkie środowisko rasy i kultury posiadałoby własną centralę z siedzibą w ognisku danego obszaru, tak np Ameryka północna w Waszyngtonie, po łudniowa — w Rio de Janeiro itd.

W Europie przewiduje projektodawca dwie centrale dla Europy słowiańskiej w... Moskwie (?!), drugą zaś w Berlinie

Zadaniem tych central prasowych byłoby kształcenie dziennikarzy prasy wszechświatowej w duchu pokoju światowego i pojednania narodów.

Centrale te zakładałyby seminarja zbierałyby i zapisywały wszystkie okazy prasy światowej, przesyłałyby je sobie wzajemnie, również dokumenty, dotyczące historji i rozwoju prasy na świecie.

Tragedja w norze kokainistów.

Zamordowanie tureckiego miljonera.

Jeszcze nie ochłonął Paryż po sensacyjnem morderstwie, dokonanem na pięknej telefonistce Delage przez spekulanta giełdowego Guyota, gdy francuska policja zajęła się nową aferą. W pewnej spelunce kokainistów, odwiedzanej przez różnych bogatych gości, zamordowała pewna kobieta bogatego turka, miljonera Ibko Mohammeda.

Widownią tragicznego wypadku jest stary dom w jednej z ślepych uliczek w 19 dzielnicy Paryża. Nikt by nie przypuszczał że w tym obdartym, starym budynku znajduje się lokal zabawowy. Ale skoro wejdzie się na drugie piętro i naciśnie guzik dzwonka elektrycznego, znanego tylko wtajemniczonym zmienia się odrazu wyobrażenie.

Mały boy murzyński otwiera drzwi i prowadzi przez wysoki przedpokój do obszernej sali, urządzonej z prawdziwie wschodnim przepychem. Na ścianach wiszą ciężkie dywany perskie, na podłodze rozłożone są poduszki. Mistrzem ceremonji w tym lokalu jest pan Colman, który udziela gościom rozkoszy zażywania kokainy.

Do tego lokalu przychodzą więc codziennie egzotyczni goście z całego świata: chińczycy, turcy, japończycy, i za cenę wstępu 3000 do 4000 fr. oddają się zakazanym rozkoszom.

Ostatniej niedzieli zajechali przed ten dom trzej eleganccy panowie. Dwaj z nich, we frakach, cylindrach, byli francuzami, trzeci, w tureckim stroju, w fezie, był turkiem. Było to około godziny 11 w nocy. Co się stało między 11 a 12 godziną w nocy jest dotychczas tajemnicą. Około godziny pół do dwunastej obudził mieszkającego w sąsiedztwie Colmana kupca Tissona niezwykły hałas. Usłyszał on strzelanie korków i stwierdził, że w przeciągu 10 minut otworzono 12 flaszek szampana. Do godziny 4-ej panowała cisza. Potem słyszał Tisson zamykanie drzwi. O godzinie 5 nad ranem usłyszał jęki jakiegoś człowieka. Ale potem ucichło się i Tisson zasnął.

W poniedziałek rano zgłosili się w komisarjacie dwaj panowie we frakach i oświadczyli, że przyjaciel ich Ibko Mohammed przepadł gdzieś bez wieści od niedzieli. Opowiedzieli, że byli z nim u mistrza Colmana przy ulicy Paebla i że wyszli o godzinie 4-ej. Mistrz Colman zobowiązał się odwieźć turka do domu. Odtąd wszelki ślad po nim zaginął.

Palicja udała się natychmiast do nory kokainistów mistrza Colmana. Ów oświadczył, że odwiózł turka do domu. Na tychmiast przystąpiono do rewizji lokalu i odkryto straszną zbrodnię.

W małym ciemnym salonie znaleźli detektywi dwa pozornie martwe ciała. Na wspaniałym dywanie leżał turek w kałuży krwi. Obok niego młoda kobieta. Palce zmarłego zaciśnięte były dokoła szyi kobiety. Natychmiast przywołano lekarza. Turek już nie żył, ale kobieta od zyskała niebawem przytomność. Aresztowano ją, jak również Colmana. Przyznała się ona, że z namowy Colmana zamordowała turka, który posiadał przy sobie większą gotówkę. Napadła go z tyłu, zadawszy mu pchnięcie nożem kuchennym.

Precz z brzydszą połową.

Organizacja kobiet, unikająca styczności z mężczyznami.

Nigdy nie wychodzić za mąż, nie kochać się i nie mieć żadnych styczności z mężczyznami — oto podstawy nowego klubu kobiet, założonego w Londynie.

Członkami tego klubu są kobiety które doznały zawodu w miłości, lub które z innych powodów nie mają zamiaru wychodzić za mąż.

Należą tam również kobiety zamężne, porzucone przez mężczyzn.

Każda kandydatka na członka klubu musi złożyć dowody przed zarządem, że została zawiedziona przez mężczyznę.

W klubie wolno romawiać na wszelkie tematy, lecz nie na temat mężczyzny

Członkini, która wymieni nazwisko mężczyzny, podlega karze do 25 funtów stosownie do przestępstwa.

W klubie wolno rozmawiać na wszel która przez siedem lat była zaręczona i czekała tylko dlatego, aby widzieć, jak narzeczony jej poślubia inną kobietę

Klub liczy obecnie 50 członkiń i ma nadzieję pozyskać więcej zwolenniczek Czy jednak długo na długo?

Dziwny wypadek lotnika.

Dzika kaczka złamała śmigło aeroplanu.

Dziwny wypadek spotkał pilota, kierującego samolotem, który wiózł ładunek zboża sowieckiego z Amsterdamu do Londynu.

Przelot ten odbywał się w nocy. Silniki furkotały jaknajsprawniej i pilot miał nadzieję na czas zdążyć do Londynu gdzie już na lotnisku oczekiwał samochód specjalny, mający złoto odwieźć do Banku Angielskiego.

Nagle pilot zauważył, że śmigło jego aparatu przestało działać. Zmuszony więc był wylądować około miejscowości Croydon na pobrzeżu angielskiem. Wylądowanie to sprawiło mu wiele trudności i było dość niebezpieczne wobec tego, że była noc, a pilot nie znał tych okolic.

Szczęśliwie jednak samolot osiadł na łące, niedaleko zabudowań. Niezwłocznie przybiegli z pomocą okoliczni włościanie, a pilot, oglądając złamane śmigło znalazł, iż było zbroczone krwią i pokry te pierzem. W chwilę potem zaś zobaczył zabitą dziką kaczkę, leżącą na jednem ze skrzydeł aeroplanu.

Było jasne, że podczas nocnego prze lotu, aeroplan natknął się na szybującego wysoko tego ptaka, którego zabiło drewniane śmigło, łamiąc się jednocześnie wskutek siły uderzenia.

Trup nad przepaścią.

Straszliwa śmierć turysty szwajcarskiego.

W Alpach szwajcarskich w pobliżu góry św. Bernarda znaleziono na skale zawieszonego człowieka.

Umocniony był do liny ratunkowej i wisiał nad przepaścią.

Po długich wysiłkach udało się wydobyć ciało na bezpieczne miejsce.

Turysta był martwy i sekcja zwłok wykazała, iż zmarł przed dwoma miesiącami z głodu i wycieńczenia.

Dochodzenia ustaliły, iż zmarły Wilhelm Muenz był urzędnikiem bankowym z Zurichu i korzystając z urlopu, wyruszył w góry na wycieczkę.

Muenz uchodził za znakomitego alpistę.

Pragnąc przebrnąć niebezpieczną ścieżkę nad przepaścią — przewiązał się liną.

W pewnej chwili usunęła mu się noga i zawisł nad czeluścią 600 metrów głęboką.

Slub córki Kubelika.

Mistrz grał podczas uroczystości ślubnej.

W kaplicy pięknej willi słynnego skrzypka, Jana Kubelika, w Abbazji, odbył się dnia 16 sierpnia obrząd zaślubin córki mistrza skrzypiec, Marji, z Franciszkiem Kinzem, synem wybitnych obywatelstwa z Fiume.

Podczas uroczystości ślubnej grał w kaplicy Kubelik, a towarzyszył mu inny skrzypek wybitny, Lhotsky, jako drugie skrzypce, tudzież pianista Hajek na fisharmonji. Artyści wykonali sonatę Haendla i „Ave Maria" Schuberta, poczem Andante Mozarta na skrzypce i wiolonczelę, wreszcie pierwsze zdanie koncertu Bacha.

Jak zapewniają dzienniki włoskie, Stradivarius Kubelika rozbrzmiewał niezwykle pięknie, tym razem bowiem z mistrzostwem wirtuoza łączyło się uczucie serca ojcowskiego.

Płonąca wieża nietoperzy

Osobliwy pomysł zakrystjana kosztował go — życie.

Miejscowość Berrowa w Siedmiogrodzie była onegdaj widownią ponurej tragedji, której podłoże jest dość osobliwe.

Funkcję zakrystjana przy miejscowym kościele pełnił niejaki Tomasz Alser, człowiek starszy i lubiący często zaglądać do kubka. W ostatnich czasach Alser rozpił się tak, że zaczął mieć halucynacje.

Osobliwą jego antypatją były — nietoperze, których mnóstwo gnieździło się w wieży kościelnej. Ilekroć miał dzwonić na nieszpory, a sznur od dzwona znajdował się nie w samym kościele w wieży — wchodził z odrazą na górę drżąc ze wstrętu ilekroć musnęły go miękkie skrzydła zbudzonego nietoperza.

Pewnego razu pod wpływem trunku powziął nagle zamiar wytępienia nienawistnych wrogów. W dzień pozatykał wszystkie okna wieży, tak, iż nietoperze były w niej uwięzione, a w nocy ukradkiem wymknął się dość chwiejnym krokiem, niosąc ze sobą narzędzia niszczenia. Składały się one z fajerki pełnej żarzącej się węgli, na które Alser nasypał siarki.

Ten niemożliwie duszący i smrodliwy przyrząd ustawił na podłodze wieży, wyobrażając sobie, że wystarczy on do wytępienia nieprzyjaciela.

Stało się jednak tak, że odurzone wy ziewami nietoperze poczęły tak oszalałe latać na oślep, przyczem kilka z nich przewróciło ową fajerkę. Momentalnie ogień rozsypał się po ziemi, a od niego zajął się leżący w kącie stos starych chorągwi kościelnych.

Płomień buchnął pod strop wieży. Zakrystjan, odurzony wódką, wyziewem siarki i dymem oraz rozpaczliwymi piskami nietoperzy, chwycił za sznur od dzwonu i zaczął co siły dzwonić na alarm.

Gdy ludzie się zbiegli, wieża stała już całkowicie w płomieniach. Zdołano uratować tylko nawę kościelną. Pod gluszczami znaleziono zwęglone zwłoki Alsera, który już nie zdołał uciec i padł ofiarą swego pomysłu.

44)

JERZY BOLSKI.

PAŁAC 6-ciu duchów

Leżąc wygodnie na miękkim mchu i czując się zupełnie bezpiecznym w głębokim jarze, Błaszczyk wyciągnął z kieszeni paczki skradzionych listów i począł uważnie przeglądać każdy skrawek papieru.

Były to przeważnie prywatne listy od znajomych i krewnych Brugenmajera.

Wśród nadawców przeważały kobiety.

W niektórych kopertach prócz listów mieściły się ohydne, pornograficzne pocztówki.

Treść listów wskazywała na to, że Brugenmajer utrzymywał stosunki z bardzo podejrzanemi kobietami, które zapraszały się do niego z wizytą rzekomo w celu otrzymania porady lekarskiej

Część listów pisana była przez pacjentki, które prawdopodobnie odwiedziły już lekarza w jego mieszkaniu i wizyty te wywarły na nich tak silne wrażenie, że domagały się w sposób natarczywy następnego spotkania.

— „Nigdy nie zapomnę tych godzin — pisała jedna z „pacjentek" d-ra Brugenmajera, pani Halina K., żona jakiegoś przemysłowca łódzkiego — spędzonych w pańskim gabinecie... Od chwili gdy wyszłam z pańskiego pokoju jestem ogromnie zmieniona, mąż mnie nie poznaje... Nie wiem poprostu co się ze mną dzieje... Nieraz budzę się w nocy, otwieram okno i wyję z rozpaczy... Coś pan ze mnie uczynił?... Chodzę jak pijana, nie wiem co się wokół mnie dzieje, oddałabym się pierwszemu mężczyźnie, napotkanemu na ulicy... Po długich wahaniach zdecydowałam się na krok ostateczny... Oto zwracam się do Pana z prośbą: postaraj się mnie pan uleczyć albo weź mnie do siebie na zawsze! To jest ostatnie moje wyjście. Jeżeli mi pan odmówi, nie wiem, jakie to pociągnie konsekwencje, uprzedzam Pana jednak, że jestem zdecydowana na wszystko... Jeszcze raz proszę usilnie — poradź mi pan, co mam zrobić, aby się wyleczyć z choroby, w którą mnie pan wpędził, albo... pozwól mi Pan zostać przy Panu na zawsze..."

Listów takich było sporo. Każdy okropniejszy, rozpaczliwszy, bardziej beznadziejny.

Nie ulegało wątpliwości, że Brugenmajer odbywał w swych apartamentach jakieś niecne praktyki, degenerując kobiety, które nie mogły wyłamać się z pod jego wpływów.

Wśród wielu listów znalazł również jeden, podpisany przez Sylwina, który zapraszał wuja swego do siebie.

— „Dziś wieczorem odbędzie się u mnie tradycyjna biesiada — donosił Sylwin — z nowemi paniami, z których dwie mają tylko jeden dzień".

Ten ustęp listu najbardziej zaciekawił Błaszczyka. Nie mógł go zrozumieć. Cóż to za pani, która „ma jeden dzień"? O jakim dniu pisał Sylwin?

Narazie musiało to pozostać dlań zagadką.

Zabrał się do czytania dalszych ustępów. W pewnym miejscu Sylwin pisał o Błaszczyku w ten sposób:

— „Mówiłem ci już o nim podczas naszej wczorajszej pogawędki. Nie przypuszczałem nawet, że ze strony tego młodzieńca grozi nam tak wielkie niebezpieczeństwo. Ale wszystko załatwiłem pomyślnie. O szczegółach pomówimy ustnie przy okazji. Według mojego mniemania człowiek ten powinien umrzeć w czasie najbliższym na atak serca".

Błaszczyk uśmiechnął się..

Wiedział co to znaczy „umrzeć na atak serca..."

Więc planowano zgładzić go ze świata?...

Tego nie spodziewał się...

Kto wie jakie byłyby skutki jego pobytu w szpitalu warjatów?...



W wielkich amerykańskich hotelach, gdzie zwykle zamieszkują zamożne rodziny, urzędzono ostatnio małe garaże dla dzieci, gdzie milusińscy mogą pozostawiać na noc swe wózki.

Największy mały człowiek.

W jaki sposób karzeł-generał Tom Ponce doszedł do szczytu swej karjery.

Najmniejsi lilipuci byli dwa razy więksi od niego.

Z wielką łatwością potrafił się ukryć w mufce pewnej damy.

Karły po większej części cieszą się wielkiem powodzeniem w świecie. Już u rzymian byli oni ulubieńcami cesarzy i patrycjuszów i do wieku siedemnastego piastowali urzędy błaznów na wielkich dworach.

Do naszych czasów dotarła sława karła Triboulet, który żył za czasów Ludwika XIII i przeszedł do historji, uwieczniony przez Wiktora Hugo w dziele „Rigoletto". Pięciu karłów Katarzyny Medici odegrało też niepoślednią rolę w historji.

Dziś wprawdzie nie ma już karłów-błaznów, lecz ludzie umieją wykorzystać swój mały wzrost, by zdobyć majątek. Niektórzy z nich prowadzą zupełnie normalny tryb życia, jak np. karzeł Gibson, który ożenił się z angielką i miał z nią dzieci, zupełnie normalnego wzrostu.

Najsławniejszym jednak karłem, który dzięki swemu wzrostowi zdobył olbrzymi majątek, jest bezsprzecznie **„generał" Tom Pouce.** Również jego impresarjo, znany Barnum, dorobił się przy nim wielkiej fortuny.

Właściwe nazwisko Toma brzmiało Charles Straton. Impresarjo jego przezwał go Tom Pouce i dodał mu przydomek „generała".

Tom urodził się w 1832 roku w Anglji. Liczył wzrostu zaledwie **pięćdziesiąt pięć centymetrów** i śmiało mógł występować, jako okaz, gdyż najmniejsi z pośród karzełków byli dwa razy więksi od niego.

Barnum, gdy tylko się dowiedział o tym niezwykłym karzełku, przybył do jego rodzinnego miasta i zawarł kontrakt z rodzicami Toma.

Następnie wywiózł **„najmniejszego mężczyznę świata"** do Nowego Jorku, gdzie go zareklamował w iście amerykański sposób.

Od tego czasu życie Toma Pouce'a stało się całym szeregiem sukcesów.

Królowa Wiktorja przyjmowała go na swym dworze, a w ślad za nią zapraszali „generała" angielscy arystokraci. Wyjazd jego z Ameryki wywołał wielką sensację i tłumy ludzi przybyły do portu, by pożegnać odjeżdżającego ulubieńca.

W Londynie Barnum, dla wywołania sensacji, polecił zbudować piękny minjaturowy powozik. Maleńkie koniki ciągnęły ten powozik, a stangretem było małe dziecko.

O tym **wielkim małym człowieku** kursowały najrozmaitsze anegdoty. — Pewnego razu w Nowym Jorku, gdy zaczęły go na ulicy oblegać tłumy przechodniów, uciekł do restauracji, **gdzie się ukrył w mufce pewnej damy.** — W ukryciu tem przebywał tak długo, dopóki się wszyscy nie rozeszli.

W Paryżu zdarzyła się raz następująca przygoda: grupa anglików przybyła do domu Toma, by go odwiedzić. W tym samym domu, o piętro niżej, mieszkał sławny tenor Lablache, człowiek o potężnej postaci.

Anglicy przez omyłkę zapukali do drzwi tenora. Otworzył sam śpiewak.

— Przyszliśmy do generała Toma Pouce — rzekł jeden z anglików.

— Jestem nim — odpowiedział lakonicznie Lablache.

Pełnem zdumienia spojrzeniem zmierzyli anglicy potężną postać tenora i — wyszli...

Ludendorf i alchemik.

—:o:—

Jak sprytny oszust „nabrał" generała niemieckiego.

Jeden z dzienników monachijskich opisuje fakt charakterystyczny dla umysłowości gen. Ludendorffa.

Czeladnik blacharski, który popełnił szereg oszustw, został przez jednego z przywódców nacjonalistycznych, przedstawiony generałowi i oznajmił mu, że odkrył proces chemiczny, pozwalający wydobywać z rudy „drogą mokrą" wszystkie metale, daleko łatwiej niż dotychczasowemi sposobami.

Na dowód roztłukł w gabinecie generała przyniesioną grudę ziemi, wrzucił pojedyńcze kawałki w płyn, który również ze sobą przyniósł, i istotnie na dnie naczynia zabłyszczały metale szlachetne.

„Wynalazca" otrzymał znaczne sumy do rozporządzenia, znani i nieznani ludzie składali na jego imię do banków fundusze. Ludendorff i fabrykant Kuechenmeister, znany z tego, że mordercy Rathenau'a jechali jego samochodem — bywali częstymi gośćmi u „alchemika".

W końcu wszakże oszust znikł z Monachjum, a policja rozesłała za nim listy gończe.

Okrucieństwa amerykańskiej policji.

Średniowieczne tortury w aresztach policyjnych.

—::—

Przestępcy odpłacają się pięknem za nadobne.

Skandaliczna sprawa śmiertelnego pobicia ś. p. Wenklera w więzieniu lwowskiem zwróciła teraz baczną uwagę na stosunki panujące w więzieniach policyjnych.

Jakże strasznym musi być stosunek policyjnych funkcjonarjuszy do aresztantów — pomyśli wielu obywateli — skoro takie dziać się mogą rzeczy.

Zapewne. Stosunek wzajemny jest jak najgorszy. Ale nie tylko we Lwowie, nie tylko w Polsce.

Posłuchajmy, co o tych stosunkach w Ameryce, w Stanach Zjednoczonych, w tym idealnie rządzonym kraju, gdzie panuje „ład i porządek", pisze prasa amerykańska.

Przed sądem w miejscowości Broux, w stanie Nowy Jork, odbywała się przed miesiącem rozprawa pięciu oskarżonych. Stali pod zarzutem włamania do miejscowego banku.

Oskarżeni opowiadali, w jaki bestjalski sposób znęcano się nad nimi w więzieniu policyjnem, aby ich zmusić do przyznania się. Jeden z nich otrzymał dziesięć uderzeń w twarz pałką gumową i wyleciały mu cztery przednie zęby przy tej masakrze.

Drugiego tak długo bili po głowie, aż zemdlał. **Trzeciego kłóli grubemi, dużemi igłami, wbijając je głęboko w ciało.**

Po takim „przesłuchaniu", przez całą dobę trzymano ich wszystkich pięciu pod dozorem, aby nie usnęli ani na chwilę. Budzono ich ukłóciami dratwą. Pożywienia nie dostawali.

Na ławie przysięgłych powstało wielkie oburzenie, gdy oskarżeni zaczęli po kolei opowiadać, jak się z nimi obchodzą w więzieniu. Obywatel sędzia przysięgły Long zerwał się z miejsca i zawołał:

— Nie mogę dalej słuchać.

I opuścił salę rozpraw.

Został potem ukarany za przerwanie toku obrad, ale cała ta historja przedostała się do prasy i można sobie wyobrazić, jaka stąd powstała wrzawa, jakie posypały się artykuły.

Oczywiście, że zaatakowana policja odpowiedziała na zaczepkę. Przytoczyła drastyczne fakty, jak z policją obchodzą się przestępcy.

Policjant amerykański nie jest pewny swego życia przy aresztowaniu przestępcy. Czyhają na niego z ukrycia aby go — jeśli nie zabić — to przynajmniej „unieszkodliwić".

Raz przywieziono do prezydjum nowojorskiej policji murzyna. Był to olbrzym. Przyłapano go na kradzieży automobilu. Murzyn wyrwał jednemu z policjantów rewolwer, a kiedy drugi usiłował mu odebrać broń i ubezwładnić go, strzelił doń i zabił na miejscu.

Ostrzeliwany — bo z różnych stron nadbiegli policmeni — zdołał jednak zbiec z budynku policji i ukrył się w piwnicy sąsiedniego domu. Przyłapano go potem. I czy można się dziwić, że go towarzysze zabitego policmena zlynczowali?

Niedawno temu wybuchł bunt w osławionym więzieniu Sing-Sing w Nowym Jorku. Dwóch bandytów skazano na śmierć. Przed egzekucją zamknięto ich do „śmiertelnej celi" — taki jest zwyczaj.

Zamknięci więźniowie tej celi, a czekało ich tam już kilku, zaczęli wyć przeraźliwie.

Wycie to trwało przez dwie godziny bez przerwy, z akompaniamentem krzyków, śpiewów i gwizdów w stu innych celach.

Musiano zawezwać pomocy milicji i wytoczyć kilkadziesiąt maszynowych karabinów, zanim się więźniowie uspokoili.

Tak tłumaczy się policja.

Dwie armje wrogie: przestępcy i policja. Trwają w ciągłej wojnie i zwalczają się wszelkimi środkami, nie przebierając przytem wcale.



Zawody tennisowe o mistrzostwo Polski.

:o:

19-letni Liebling (Jutrzenka) przyszły kandydat na mistrza Polski. — Uznanie świata sportowego Lwowa dla łodzianina 18 letniego Stolarowa.—„Asy" łódzkie nie zabrały jeszcze głosu.

Lwów, 28 sierpnia

Drugi dzień spotkań o mistrzostwo tennisowe Polski obfitował w cały szereg spotkań, mogących zaspokoić najwybredniejsze wymagania.

W grze pojedyńczej panów stanowił pewnego rodzaju ewenement przebieg spotkania Marczewski — Liebling, w którem niepokaźny napozór zawodnik krakowskiej Jutrzenki, dzielnie stawił czoło renomowanemu eksmistrzowi i gdyby nie dotkliwy wypadek p. Lieblinga w ciągu piątego seta przy stanie 2:2, niewiadomo, czy wisząca w powietrzu niespodzianka, w tem właśnie spotkaniu nie miałaby miejsca.

Niezależnie jednakże od wyniku tego najpiękniejszego spotkania należy stwierdzić iż p. Liebling posiada poważne szanse na przyszłego mistrza Polski, zależy to jednakowoż w znacznej mierze od usilnej pracy nad kondycją fizyczną.

Drugą wschodzącą gwiazdą jest **18-letni Stolarow** (młodszy), który przy swoich nadzwyczajnych kwalifikacjach niezawodnie już w niedalekiej przyszłości wejdzie w rachubę przy klasyfikowaniu czołowych zawodników. Spotkanie jego z rytunowanym Steinerem (Katowice), zakończyło się zwycięstwem ostatniego.

Barwy Lwowa dzielnie zastępował p. Elster Fryc, wygrywając w grze z Czetwertyńskim jednego seta, w pozostałych trzech zaś ulegając z honorem renomowanemu i znanemu na kortach francuskich mistrzowi Polski.

Niezwykle ciekawy przebieg miało również spotkanie Foerster (eksmistrz Polski Poznań) — Emchowicz, przerwane z powodu mroku.

W grze pojedyńczej pań pokonała p. Rychterówna w dwóch setach i bez zbytniego wysiłku p Bichlewską w grze podwójnej mieszanej, pełnem temperamentu było niedokończone spotkanie. Rychterówna, Stolarow — Kossakowa, Kuchar Wł.

Poniżej podajemy szczegółowe wyniki:

Gra pojedyńcza panów. Marszewski — Liebling — 3:6, 7:5, 2:6, 6:2; Grabowski — Peschel 2:6, 6:2, 6:4, 7:5; Loth — Zdanowicz 6:1, 6:1, 6:2; Foerster — Żuławski 6:1, 6:0, 6:0; Kuchar—Lewakowski 6:1, 6:0, 6:0; Warmiński — Płażek 6:2, 6:3, 6:3; Czetwertyński — F. Elster 6:4, 4:6, 6:2, 6:2; Steiner—M. Stolarow 6:1, 5:7, 6:1, 6:3; Grabowski — Wolisz 6:2, 7:5, 7:5.

Gra pojedyńcza pań. Kruczkiewiczówna — Kierska 6:4, 6:1; Dubieńska — Orzechowska 6:1, 6:0; Rychterówna — Groblewska 6:4, 6:1; Poradowska—Kozakowa 6:0, 6:2.

Gra podwójna panów. Stolarowowie — Płażek, Peschel 6:0, 6:2, 7:5; Foerster, Warmiński — Bogucki, Drapała 6:3, 6:0, 6:0.

Gra podwójna pań. Dubieńska, Kruczkiewiczówna — Mrazkówna, Kostkiewiczowa 6:0, 6:2, 7:5; Rychterówna, Poradowska — Orzechowska, Gołąbówna 6:1, 6:1.

Gra podwójna pań i panów. Groblewska, Z. Stahl — Mrazkówna, Andrzejewski 6:1, 6:4; Poradowska, Loth — Boguccy 6:1, 6:2; Kierska, Konopka — Kolischerówna, Grabowski 6:1, 6:3; Poradowska, Loth — Orzechowska, Jarzyna 6:0, 6:1; Kozakowa, Kuchar Wł. — Kierska, Konopka 9:7, 6:1.

Z. C-ski.



Jak się w Niemczech odbywa nauka pływania.

Kto będzie mistrzem Polski.

Obecny stan mistrzostw w piłce nożnej.

Turyści mają groźnych przeciwników. — Polonja dotychczas górą.

Mistrzostwa Polski są już w toku. Niedziela 29 sierpnia rozjaśni nieco ciemny horyzont.

Przy dzisiejszej zrównoważonej mniejwięcej klasie piłkarskiej, prorokowanie nie jest rzeczą łatwą.

Gdyby z piłki nożnej dało się wyeliminować szczęście, lub innego rodzaju figliki piłkarskie, możnaby dziś z matematyczną dokładnością wywróżyć wyniki najbliższych zawodów footbalowych o tytuł mistrza Polski, a tym samym orzec komu zaszczytny ten tytuł przypadnie w udziale.

Jest to jednakże wprost niemożliwością.

Chochlik footbalowy znajdzie zawsze ku temu odpowiednią porę, by zadrwić sobie z wszelkich obliczeń i przypuszczeń, by wszelkie horoskopy obrócić w niwecz i ustalić wynik, według własnego widzimisię.

Oprzyjmy się więc na razie na suchych faktach, wyrzucając poza nawias przypadek, szczęście, lub inne okoliczności, które mogą w grze footbalowej rozstrzygnąć o wyniku.

Tegoroczny podział na grupy jest bardzo interesujący. W grupie południowej, gdzie dotychczas nie rozegrano jeszcze ani jednego spotkania dwaj groźni przeciwnicy Cracovia i Pogoń mają współtowarzysza, który znany już jest w świecie piłkarskim Polski, jako generalny dostawca bramek. Przeciwnikiem tym jest Lublinianka.

Lublinianka tylko szczęśliwemu zbiegowi okoliczności może zawdzięczyć, iż ma zaszczyt walczyć z tą dwójką.

Pojedynek rozegra się między rywalami, dwukrotnym mistrzem Polski Pogonią i Cracovią.

Obie te drużyny reprezentują dziś w Polsce bezsprzecznie najlepszą klasę piłkarską oraz najpiękniejszy styl gry.

W tej chwili jednakże wyższość należy się Cracovji, będącej w ostatnim czasie w doskonałej formie. I nie bez racji większość reprezentacji Polski składa się z zawodników Cracovji. Pogoń jest mimo to rywalem bardzo groźnym. Na osłabienie jej wyników złożyła się utrata Görlitza i Słoneckiego.

Najlepszą częścią drużyny Pogoni jest wspaniała środkowa trójka ataku—Kuchar, Bacz, Garbień. Atak Pogoni stoi nawet nieco wyżej pod względem wartości bojowej, co jest zwłaszcza rzeczą niezmiernie ważną w rozgrywkach, gdzie nerwy grają główną rolę.

Nie atak, ale tyły zadecydować mogą o zwycięstwie Cracovji, a tu właśnie duży plus zapisać należy na conto Cracovji.

Doskonała jej pomoc z zahartowanymi w grach międzynarodowych Chruścickim i Zastawniakiem góruje znacznie nad pomocą Pogoni. Również i obrona Cracovji jest więcej pewna. Waga szans przeważa więc na korzyść Cracovji, która w grupie południowej winna wybić się na czoło. Pojedynek będzie jednak zażarty.

W naszej grupie startują Ruch, Warta i Turyści. Jest to grupa najrówniejszych sił.

Pomimo, że Turyści mają już poza sobą jedno zwycięstwo, nie można zgoła przewidzieć, która z trzech powyższych drużyn dojdzie do finału.

Prasa zamiejscowa liczy się ze zwycięstwem mistrza Łodzi — Turystów, a to już poważny plus dla nas.

Mistrz Łodzi w ciągu zaledwie kilku tygodni udowodnił światu sportowemu Polski, iż pracą swoją w zupełności zasłużył sobie, by kandydować do tytułu mistrza Polski.

Za zwycięstwem Turystów nad Wartą, obecnie najgroźniejszym przeciwnikiem, przemawia równa gra fioletowych, którzy w ostatnich czasach dowiedli, iż w ciągu półtoragodzinnej gry niemal cała drużyny utrzymuje się w jednym stanie i rzadko „puchnie".

Drugi plus Turystów to ich bezkonkurencyjna pomoc.

Za Wartą przemawia jedynie atak, bardzo groźny dla każdej drużyny w Polsce.

W grupie tej wobec mniejwięcej równego poziomu gry wszystkich drużyn o niespodziankę najłatwiej.

Dzisiejsze spotkanie Warta — Ruch rozjaśni nieco niewyraźną sytuację w tej grupie.

Gdyby zwyciężył Ruch szanse Turystów dojścia do finału zwiększyłyby się znacznie.

Grupa trzecia jest najmniej ciekawa. Polonia i T.K.S. stoczą walkę między sobą, ponieważ 1 p. p. leg. odegra najprawdopodobniej rolę Lublinianki w grupie południowej.

Dotychczas Polonja zwyciężyła obydwóch przeciwników, jednakże rewanżowe spotkanie między Polonją a T.K.S. zapowiada się bardzo ciekawie i możliwe jest zwycięstwo T.K.S.-u, a wówczas dojść będzie musiało do trzeciego spotkania na neutralnym gruncie.

Stefan K.

Pięciobój o mistrzostwo Polski w Łodzi.

We wrześniu, jak wiadomo, odbędzie się w Łodzi kobiecy pięciobój o mistrzostwo Polski. Jak się dowiadujemy okręgowy związek lekkoatletyczny czyni już pewne przygotowania do tej imprezy

Mecz atletyczny Czechosłowacja—Polska.

Czesko - słowacki związek atletyczny zwrócił się do polskiego z propozycją rozegrania meczu atletycznego Polska -Czechosłowacja względnie Warszawa — Praga. Jako termin tego meczu proponują Czesi 9 lub 10 września.

Skład reprezentacji Polski na mecz z Turcją.

Dowiadujemy się z miarodajnego źródła, że skład reprezentacji Polski na mecz z Turcją w dn. 12 września we Lwowie nie wiele różnić się będzie od składu reprezentacji, która grała w ub. piątek w Budapeszcie przeciw węgrom

W bramce zajmie miejsce według wszelkiego prawdopodobieństwa Kisieliński z policyjnego klubu w Katowicach. Jednego obrońcę dostarczy Lwów. **Z Łodzi zapewnione miejsce ma Karasiak.**

13-letnia fałszerka banknotów
została aresztowana w Bukareszcie.

Bukareszt, 26 sierpnia.

W mieście Fogaras (Siedmiogród) 13-letnia dziewczynka Emilja Popa chcąc kupić cukierków, wręczyła kupcowi banknot 1000 lei, który ten odrazu poznał jako fałszywy.

Sprowadzona na policję dziewczynka zeznała, iż nie mając pieniędzy na cukierki, które namiętnie lubi, ukradła matce banknot 500 lei, potem 1000 lei i oba skopiowała zapomocą kalki chemicznej. Kopie udały się doskonale. Następnie posmarowała je tłuszczem, aby przybrały wygląd będących oddawna w obiegu.

Na policji nie chciano uwierzyć w to opowiadanie, dano więc Emilji banknot 20 lejowy oraz kalkę i kazano go skopjować. Dziewczynka w niedługim czasie wykonała kopję tak udatną, że na pierwszy rzut oka nie różniła się od oryginału.

NIEMIECKI LANDRU
zamordował swoje trzy żony.

Lipsk, 27 sierpnia.

Specjalna służba tel. „Expressu".

Policja śledcza aresztowała Husara Johansa Halm, który podejrzany był o zamordowanie swej żony.

Przeprowadzone śledztwo wykazało że Halm ożenił się przed niedawnym czasem poraz trzeci i że wszystkie swe żony zamordował w bestjalski sposób.

Niemiecki Landru przyznał się już do swych morderstw i wkrótce zapewne stanie przed sądem.

Smiertelne lody.
Zawierały bakcyle tyfusu.

Berlin, 27 sierpnia.

Specjalna służba tel. „Expressu".

W miejscowości Offenbach wybuchła epidemja tyfusu brzusznego. Dotychczas zanotowano przeszło 300 zachorowań.

Zdołano ustalić, że większość zachorowała po spożyciu lodów.

Przeprowadzona analiza bakterjologiczna wykazała, że lody zawierały bakcyle tyfusowe.

Gabinet czeski
znajduje się w przededniu dymisji.

Praga, 27 sierpnia.

Specjalna służba tel. „Expressu".

Z powodu dokonanych przemian w konsolidacji należy się liczyć z upadkiem obecnego rządu.

Wedle wszelkiego prawdopodobieństwa utworzony zostanie rząd oparty o stronnictwa liberalne.

Katastrofa kolejowa we Francji.

Paryż, 27 sierpnia.

Specjalna służba tel. „Expressu".

Pociąg osobowy zdążający z Calais do Bazylci najechał na pociąg towarowy w pobliżu stacji Tourniew.

Dwa wagony osobowe zostały rozbite 5 osób odniosło rany.

Międzynarodowy trust hotelowy.

Berlin, 27 sierpnia.

Specjalna służba tel. „Expressu".

W Berlinie utworzony został międzynarodowy trust hotelowy do którego należeć będzie przeszło 100 hoteli europejskich.

Pierwsza stacja telewizyjna

W Londynie otwarta została pierwsza w świecie stacja telewizyjna, dostępna dla użytku publicznego. Przekazywanie odbywa się zapomocą nadawczych aparatów radjoikrowych.

Prenumerata: W Łodzi zł. 3.50 miesięcznie. — Zamiejscowa 5 zł. miesięcznie. — Zagranicą 7 złotych miesięcznie. — Odnoszenie do domu 30 groszy.

Ogłoszenia: ZWYCZAJNE: 8 gr. za wiersz milimetrowy (na stronie 10 sz. alt.) W TEKŚCIE: 40 groszy za wiersz milim (na stronie 4 szpalty), NEKROLOGI i NADESŁANE: 30 gr. za wiersz milimetrowy (na stronie 4 szpalt., Zaręczynowe i zaślubin; po tekście 10 zł. Zamiejscowe o 50 proc. Zagran. o 100 proc. droż. Za terminowy) druk ogłoszeń administr. nie odpowiada. Drobne 10 gr. Poszukiwanie pracy 5 groszy. Najmniejsze 50 gr.

Redakcja i Administracja Piotrkowska 49. Telefony redakcji 27-14, 36-43, 36-44 — — Telefon administracji 22-14. — — — —

Godziny przyjęć redakcji 6 — 7 po poł. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się. — — —

Ogłoszenia kolorowe (minimalna wielkość ćwierć strony) 100 procent drożej

Za wydawnictwo „Republika" Sp. z ogr. odp. W. Polak. Czcionkami „Republiki" Łódź, Piotrkowska 49. Tłocznia Piotrkowska 15. Redaktor odpow. Józef Burman.